

Ps. „Marian” - Marcin Cecota

14 lat

W Szeregi!

Miał zaledwie siedemnaście lat, gdy udał się do Krakowa by walczyć za kraj. Szedł główną ulicą miasta ubrany w czarny garnitur i spodnie tegoż samego koloru. Gdy stanął na rogu dwóch ulic, zobaczył narożny budynek i szyld „Stacja Zborna Legionów Polskich w Krakowie”. W tym momencie Henryk Dobrzański zastanawiał, czy to ma sens. Wiedział, że gdy wejdzie, odwrotu już nie ma, a on przecież jest jeszcze młody, ma jeszcze tyle przed sobą. Drżącą ręką chwycił za klamkę i pociągnął do siebie. Drzwi otworzyły się szeroko a obraz, jaki Henryk zobaczył za nimi, przyprawił go o dreszcz. Mnóstwo mężczyzn, w różnym wieku i z różnych regionów Polski przybyło tu, by walczyć za ojczyznę. Były tam różne grupy społeczne - inteligencja, artyści, malarze, ludzie prości, górale. Strach w sercu dawał o sobie znać.-

Choć Henryk sam w to nie wierzył, on który był najdzielniejszy ze wszystkich kolegów w szkole, ten największy rozrabiaka, który od zawsze chciał wstąpić do wojska, teraz czuł się nieswojo wśród ludzi, z którymi dzielił marzenia o wstąpieniu do wojska i biciu się za kraj.

Wreszcie po kilku godzinach czekania nastąpił historyczny moment. Henryk Dobrzański - legenda jeździectwa - stanął przed roslym mężczyzną w mundurze wojskowym i zamarł, nie wiedział co powiedzieć, strach sparaliżował mu mowę.

Na szczęście oficer, chyba nie pierwszy dziś raz spotkał ludzi w takim stanie więc wiedział, co ma robić.

- Co, chcielibyśmy wstąpić do wojska? – spytał.

-Tak - wydukał Henryk.

- A mamy ukończone 18 lat?

- Tak - skłamał rezolutnie.

Na szczęście Dobrzański był zawsze przygotowany na różne okoliczności.

- Dobrze, poproszę więc dokumenci do kontroli.

Henryk sięgnął do kieszeni marynarki i wyciągnął stamtąd dokument, w duszy błogosławiąc Pana, że wpadł mu do głowy pomysł by sfalszować swoje dane osobowe.

- No dobrze - rzekł żołnierz - możesz iść tam - wskazał ręką drzwi.

Henryk cieszył się jak dziecko, a radość, nie! ta ekstaza, jaką przeżywał, była nie do opisania. Podeszedł do drzwi i pociągnął za klamkę. Wszedł do sporego pomieszczenia pełnego ludzi, takich jak on . Dołączył do szeregu. Przed nim stał młody chłopak, w bodajże jego wieku, a po karku spływał mu pot. Henryk oczyma pamięci przypomniał sobie swoją pierwszą jazdę na koniu i tę wielką radość, jaka go wtedy przepelniała. Wiedział, że w porównaniu z obecnym stanem, ta radość była niczym. Już wyobrażał sobie siebie, gdy odbiera odznaczenia za odwagę, wręcz czuł tę dumę. Poczł czyjś oddech na karku i przypomniał sobie podmuch wiatru, gdy galopował na swoich pierwszych zawodach jeździeckich. Obok niego stali dwaj chłopcy w podobnym wieku co on. Pierwszy był wysokim blondynem a drugi dosyć tęgim brunetem z twarzą niezbyt wiele mówiącą.

- Cześć, ty też się zaciągnąłeś? - rzekł pierwszy.

- My już od dawna to planowaliśmy - zawtórował drugi.

- Jak widzicie - odpowiedział Henryk. - Ja o byciu w wojsku zawsze marzyłem.

- To tak, jak my!

- A jak się nazywacie?

- Ja jestem Karol, a ten obok to Maciek - odpowiedział ten wysoki. - A ty jak się nazywasz?

- Henryk, Henryk Dobrzański.

- Czuję, że będzie z nas niezła paczka. - powiedział Maciek.

- Jasne - odpowiedział Henryk, nie wiedząc jeszcze, że w przyszłości stanie się tak sławny - karty historii będą pamiętać o jego czynach, a szkoły będą nosić jego imię.

Tu kończy się część historii z krótkiego ale pięknego życia Henryka, który do końca walczył o niepodległy kraj, a dalsze losy niech opowiedzą inni.